

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje
Rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 34 (780)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w.
Administracja otwarta w dni po-
wzednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 16 sierpnia 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 .
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 .
Zagranicą — miesięcznie 2.25 .

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.398.

Cena 30 groszy.

Związek Legionistów-Demokratów powołany do życia.

W niedzielę, odbył się w sali Z. Z. K. Zjazd Legionistów i P. O. W-aków demokratów przy udziale ponad 60 delegatów, reprezentujących 30 oddziałów legionowych.

Zjazd zagał tow. poseł Tomasz Arciszewski.

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE TOW. POS. ARCISZEWSKIEGO.

Witam przybyłych na dzisiejszą konferencję delegatów, kolegów b. towarzyszy broni.

Wspólna troska o byt Rzeczypospolitej nakazuje nam zastanowić się nad tem, co czynić obecnie.

Nie może nam być obcą troska o los Polski. Ponad nami nie może przejść katastrofa, która grozi Rzeczypospolitej ze strony nieopatrznie rządzącej klikki, która dzierży władzę od 1926 roku.

Do Legionów poszliśmy z wiarą, że kiedy powstanie Wolna Polska, zapanuje w niej sprawiedliwość i praworządność, obca czasom zaborczym.

Na Zjeździe Legionowym w Lublinie oświadczyłem w rocznicę powstania Rządu Ludowego w Lublinie, że my walk wewnętrzną nie chcemy.

Oświadczyłem, że stoimy na gruncie praw, stanowionych przez Sejm, że uznajemy Rząd i władzę państwowe, które muszą dbać o dobro i rozwój Rzeczypospolitej.

Dzisiaj zebraliśmy się nie po to, aby zostać kramem jednej z partii politycznych. Nie chcemy być pretorjanami jednego z generałów, który w drodze spisku i puczu chce dojść do władzy (oklaski).

Chcemy, aby Polska była Matką dla wszystkich obywateli, aby wszyscy bronili praw legalnie przez powołane władze stanowionych (oklaski).

Troska o przyszłość Rzeczypospolitej i jej dalszy byt, dzisiaj zagrożony przez kamarylę jest pobudką naszego zbrania się i mówienie będzie przez cały czas obrad.

Do Prezydium Konferencji powołuje.

sen. Andrzeja Struga, posła Bagińskiego, mjr. Buchowskiego, Golańskiego, kpt. Kogutńskiego, ppłk. Sidorowicza i ob. Woliniewską.

Prezydium wybrano przez aklamację.

PRZEMÓWIENIE TOW. STRUGA.

Tow. senator Andrzej Strug obejmując przewodnictwo wygłosił następującą przemówienie:

Konferencja dzisiejsza jest zapoczątkowaniem odrodzenia ruchu legionowego.

Mimo bardzo krótkiego czasu, mimo trudności i szukan, 30 ognisk legionistów przysłało delegatów na dzisiejszą konferencję. Gdyby więcej czasu poprzedzało naszą konferencję — ujrzelibyśmy daleko liczniejsze grono przedstawicieli. Nasza konferencja jest pierwszym krokiem w kierunku zrzeszenia b. legionistów, którzy pozostali wierni idei legionowej, demokratycznej Polsce Ludowej.

Chcemy uczynić pierwszy krok, aby skończyły się wreszcie dni — odsądzania od czci i wiary legionistów. Dzisiaj my, podejmując sztandar walki w imię wzniosłych tradycji legionowych, jednocześnie walczyć będziemy i walczyć z dzisiejszym systemem rządzenia.

Droży Koledzy!

Zebranie dzisiejsze nie jest nieoczekiwane, Wyrosło ono z tęsknoty naszej do urzeczywistnienia celów naszej młodości.

Milczeliśmy długo.

Teraz, dopiero teraz, kiedy przeboleliśmy nieskończenie długi szereg serdecznych i bolesnych zawodów, sprawa która nas dzisiaj łączy dojrzała, aby zrobić pierwszy krok.

Legjonista musiał dużo przeżyć i przecierpieć, aby zdecydować się na ten krok.

Przez cały czas od 6 sierpnia 1914 roku nas Legionistów ściagała jedna idea, idea pracy dla polski Niepodległej, demokratycznej. Wiele złudzeń padło. Zaczęły się powątpiewania. Dni pomajowe były dla nas wielkim zawodem. Rozpoczął się odwrót nasz, od tych, co sprężyli się z dzisiejszą rzeczywistością.

Od r. 1926 opadają złudzenia. Powstaje dręczące pytanie, ku czemu Polska idzie, czem stał się wódz, czem się stali byli koledzy i towarzysze broni.

Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem pryskały złudzenia.

Legjoniści rzucając się w wir wojny światowej nie pytali o to, co będzie.

6 sierpnia, to nie tylko zasługa wodza, to w pierwszym rzędzie zasługa czynu legionowego, ofiara setek i tysięcy — to jest zasługa wspólna (oklaski).

My mamy prawo upomnieć się o te zasługi, którą współtworzyliśmy, a która wprowadziła w życie wielu, bardzo wielu ludzi.

Upominamy się o to, co jest nasze.

Polska jest nasza, zasługa legionowa jest nasza.

Odsądzają nas od czci i wiary. Szydzą z nas.

Deklaracja Ideowa Związku Legionistów-Demokratów.

Idea czynu zbiorowego podjęta przez legionistów przed wojną światową urzeczywistniona w Legionach, w P. O. W. i w innych organizacjach — miała jasne hasło zdobycia Niepodległej Polski Ludowej, takiej Polski, w której nie będzie ucisku, a cały wysiłek twórczy Państwa będzie skierowany do podniesienia oświaty, dobrobytu, najszerszych wartości społecznych, wolności sumienia i wolności osobistej, przedewszystkiem zaś do rzeczywistego udziału i odpowiedzialności ludu w rządzeniu Państwem.

Zjazd stwierdza, że t. zw. Związek Legionistów, przez wciągnięcie b. Legionistów do służby systemowi rządzenia narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił b. Legionistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wrogą i wciąż wzmagającą się reakcją w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legionistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzepaszczeniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjednywania ludzi korzyściami materialnymi, nagradzanie ich grozom publicznym oraz gnę-

My jesteśmy przedstawicielami ideologii legion. i dumni jesteśmy z tego, że tak, jak dawniej odsądzali nas od czci i wiary, tak dzisiaj odsądzani od czci i wiary idziemy dalej, wierni sztandarem Legionów.

Z idei legionowej uczyniła prasa rządowa liczman.

Wódz i „tamci” legjoniści odeszli od tego czem byli.

Nie dajmy sobie odebrać Skarbu naszej ideologii, czynu, koleżeństwa broni i ofiary poświęcenia.

Nie możemy dąć tego na zatrącenie.

Jesteśmy świadomymi członkami społeczeństwa,

Idea i boje legionowe są ważkim kapitałem społecznym.

Tradycje legionowe są nadużywane na każdym kroku, nawet nadużycia wyborcze dokonywane są w imię „ideologii” legionów.

Ta nasza ukochana idea błąka się na ustach każdego szui, który bezkarnie nadużywa świętej idei dla niskich, nieznanym celów.

Budujmy placówkę legionistów i P. O. W-aków demokratów. Chcemy, aby skarb nasz stał się społeczną własnością. Opieramy naszą organizację o zasadę solidarności koleżeństwa broni i przyjaźni.

Nasze zrzeszenie promieniować będzie myśl twórczą dla Polski, w której naród rządzić będzie, naród wolny, nie ulegający tyranii.

Nie będziemy posłuch wobec wodza, co odszedł łączy nas, ale świadomość demokratyczna.

Wkrótce połączą się z nami setki i tysiące.

Nas i naszej ideologii nie zmniejszy blask Radomia, Radomia arystokratów, szlif, orderów, Radomia zaprzęstwa i odstępstwa.

My, szara brać legionowa, co w 1914 roku wyruszyła w pole w bój o Polskę — my jesteśmy przedłużeniem wielkich hasel Legionów.

Tu, na tej konferencji odrodzi się czyn legionowy, który wprowadzi w życie społeczne nowe, z ducha ideologii legionowej wypływające wartości.

Porządek dzienny konferencji przyjęto następujący:

- 1) Zagajenie.
- 2) Uchwalenie deklaracji ideowej.
- 3) Uchwalenie statutu.
- 4) Wybory władz Związku.
- 5) Wolne wnioski.

Dla uzgodnienia brzmienia tekstu deklaracji ideowej wybrano Komisję w składzie: pos. Bagiński, pos. Próchnik, sen. Strug, płk Gromczakiewicz, red. Wasilewski i ppłk. Sidorowicz.

Komisji przekazano również szereg wniosków formalnych.

Konferencja uchwiliła zasady statutowe.

Po przerwie obiadowej przyjęto przez aklamację deklarację ideową oraz ustalono nazwę Związku.

Do władz Związku weszli: pos. Arciszewski, sen. Strug, pos. Próchnik, pos. Bagiński, pos. Jankowski, red. Wasilewski, red. Thugutt, gen. Roja, gen. Tokarz i ppłk. Modelski.

Sen. Strug zamykając obrady, wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił doniosłość kroku wczoraj uczynionego.

Na krok ten od lat czekała Polska.

Narazie jest nas niewiele. Każdy tydzień, każdy miesiąc będzie zwiększał demokratyczne szeregi nasze.

Opierając się na prawdzie, idziemy naprzód.

Przyszłość należy do nas. Niech żyje demokratyczna Rzeczypospolita Polska!

Okrzyk ten został z entuzjazmem podchwycony przez uczestników konferencji.

Z ramienia grupy Łódzkiej Związku Legionistów i Demokratów w Zjeździe brało udział 6 delegatów. We wtorek odbyło się sprawozdawcze zebranie posiedzeniowe na którym postanowiono wyłonić tymczasowe władze związku po przeprowadzeniu rejestracji na terenie województwa.

Do Związku Legionistów i Demokratów zgłosiły akces: organizacje legionistów: krakowska, łwowska, radomska, lubelska i cieszyńska oraz poszczególne grupy z innych okręgów.

W Łodzi zarejestrowało się w ciągu pierwszych pięciu dni rejestracji 60 osób. Rejestracja trwa w dalszym ciągu.

Posiedzenie Egzekutywy.

Posiedzenie Egzekutywy Łódzkiego Okręgowego Komitetu P. P. S. odbędzie się we wtorek, dnia 19 sierpnia o g. 7 wieczorem w lokalu Ł.O.K.R. P.P.S.

Zobowiązują wszystkich członków Egzekutywy, obecnych w Łodzi, do bezwarunkowego przybycia na posiedzenie.

(—) Wieliński

Przysłowiowy „kij w mrowisku“.

Enpeerowska „Praca” oburza się za słowa prawdy.

Artykuł nasz domagający się wprowadzenia ubezpieczenia dla robotników na starość i od inwalidztwa, a demaskujący frazesy i demagogię sanacji, która rzuciła do lamusa hasło przedwyborcze, obiecując dać robotnikom ubezpieczenia, spotkał się z szalonym, lecz bezmyślnym atakiem ze strony dotychczasowego najwerniejszego pachółka sanacji kapitalistycznej — Narodowej Partii Robotniczej, na ironię nazywającej siebie „Lewicą” N. P. R.-u.

Mianowicie sanacyjno-enpeerowski świstek „Praca” odpowiedziała wulgarnie, używając wyrażenia a la marszałek.

Rozumiemy bardzo dobrze, że zdemaskowanie sługusów fabrykanckich — enpeerowców, wyprowadziło ich z równowagi i posypało się bełkotem szkodnika społecznego „Pracy”.

Nasz najważniejszy zarzut był ten, że enpeer-sanacja perfidnie głosiła przed wyborami, byle zdobyć głosy robotnicze, że Piłsudski wprowadzi ubezpieczenia na starość, ogłaszając obietnice Piłsudskiego.

Wiemy, że obietnice te po wyborach poszły w zapomnienie, bo przecież sanacja nie ma czasu na zajmowanie się sprawami ubezpieczeń społecznych, a przecież panowie Waszkiewicz kandydowali na jednej liście z Solańskimi, Wierzbickimi, Rądziwiłami, Wiślickimi i innymi fabrykantami i bankierami, więc raz zaprzędał się w niewolę kapitalistów, musiał nadal dla misji soczewicy głosić hasła sanacyjne o „radosnej twórczości”.

Więc nic dziwnego, że enpeerowska „Praca” przez swego kajtusiowego redaktora, wice zasłużonego w oddziale drugim (defenzywa) zdobyła się tylko na osobisty atak pod adresem tow. Władysława Skiby, przyczem z braku argumentów, starano się nieudolnie, ni przypiął, ni przyłatał, mocny atak, skierować na tory osobiste. Uważne przeczytanie paszkwili „Pracy” każdemu bezstronnemu czytelnikowi nasunie się pytanie, czy aby kajtusiowy redaktor „Pracy”, niemający odwagi podpisać się, nie był pod dobrą datą z powodu wypuszczenia przez monopol państwowy małych „kruczkowych” butelek wódki.

„Praca” łaskawie przyznała, że prowadzi walkę i wywiera nacisk na rząd w sprawie ubezpieczeń społecznych, a przejawem tego ma być „etap walki” o zdobywanie składek z głodowych plac robotniczych na wysłanie delegacji do Warszawy.

Jeśli nawet zdobywanie składek „Praca” nazywa „etapem walki” to przyznać trzeba, że niechętnie te składowe były uchwalone przez otumanionych przez enpeerowców tych nielicznych robotników, którzy jeszcze dotychczas do N. P. R. należą.

„Praca” udaje oburzoną, że zarzucamy enpeerowcom, iż zdradzają sanację i Piłsudskiego.

Musimy zdemaskować to święte „oburzenie” enpeerowców, którzy szczególnie na terenie Łodzi i robotniczych okręgów, widząc z jaką nienawiścią robotnicy odnoszą się do sanacji, we własnych szeregach mówią już o tem, wobec zbliżających się wyborów, że muszą się odłączyć od sanacji i wykazać „próbę sił”. O tem mówi się już na enpeerowskich zebraniach, by się urytować z tonącego okrętu sanacyjnego. I dlatego radziliśmy im, by stali wiernie przy sanacji aż do smutnego końca, by wspólnie wypili nawarzone przez siebie piwo.

Że w N. P. R.-ze jest krucho, tego najlepszym dowodem jest, że nawet na Górnym Śląsku, prowadzący enpeerowscy widząc topniejące szeregi zamierzają połączyć się ze śląską chadecją Korfantego.

W sprawie tej bratni nasz organ Górno Śląska „Gazeta Robotnicza” w Katowicach, pod tytułem: „N.P.R. ulega ostatecznej likwidacji, co wykazał ostatni zjazd Korfantowej chadecji” pisze dosłownie:

„W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach Kongres Ch. D., na który przybyło, jak podaje „Polonia” 500 delegatów. Ogromnie dużo przybyło księży, którzy jawnie angażują się po stronie śląskiej Ch. D., chociaż do sanacji wyciągają rękę po pieniądze na budowę kościołów.

Na zjeździe uchwalono bardzo ostre rezolucje przeważnie o treści politycznej.

Zwracał na siebie uwagę pobyt na zjeździe delegatów N. P. R. Zdeklarowali oni prosto przystąpienie do Ch. D. co oczywiście przyjęli zebrani oklaskami. Wobec tego przypominamy że kiedyś przed miesiącem przeszło pisali o tem połączeniu, wtedy organ N. P. R. „Kurjer Śląski” w bardzo niekulturalny sposób napadł nas,

usiłując tać przed swoimi pułapkę, w którą zamierzali wejść. Dziś jednak już enpeerowcy gadają o tem publicznie, a Sikora i Roguszczyk, mieniący się posłami robotniczymi siedzą w Sejmie w towarzystwie gen. dyrektora Balcera. Z tego widać, że sronnictwa burżuazyjne żyją oszustwem. Oszukują nie tylko przeciwników,

ale swoich własnych członków. Jakże więc potem poważnie traktować takich „polityków”.

Na ten fakt zwracamy naszym czytelnikom uwagę. Niech rozgłaszają oni wszystkim o dobrowolnej śmierci N. P. R. i Z. Z. P., która poszła na służbę do Ch. D. na Śląsku. Dla robotników zdarzenie to jest pierwszorzędną wagą. Muszą oni wyciągnąć stąd odpowiednią naukę i wnioski.

Zapewne w najbliższym czasie nastąpi wymiana książeczek partyjnych N. P. R.-owskich na chadecję.

Na rozstajnych drogach Radomia i Warszawy.

Zjazd Radomski, który miał być odpowiedzią grup sanacyjnych na kongres krakowski, który miał być tą demonstracją „mas” zadowolonych z obecnego systemu rządzenia — zawiódł w całej rozciągłości.

Przybyli coprawda ministrowie i wyżsi dygnitarze, generalicja i pułkownicy, komisarze policji, zarządy związków inwalidów, Legji inwalidzkiej, Legjonu Młodych, Strzelca, Przysposobienia Wojskowego, milicja p. Łokietka — ale „mas” nie było, zawiódły te rzesze szarych legionistów, którzy zasług swych nie dyskontują i dyskontować nie chcą, którzy nie zapomnieli o idei i nie zdradzili swego sztandaru.

Drugim momentem fiasca zjazdu Radomskiego jest milczenie p. Marszałka Piłsudskiego. Wyczekiwały jego mowy szare pionki obozu sanacyjnego, chcąc znaleźć odpowiedź na cisnące się im na usta pytanie „quo vadis, komendancie” („dokąd idziesz, komendancie”) milczenie było odpowiedzią!

Nie usłyszeli odpowiedzi na to pytanie ani w mowie generała Rydz-Śmigłego, ani w mowie generała Ślaska, a tem mniej w mowie gen. Góreckiego, którego przemówienie było najbardziej „bojowe i zawierało nawet tego rodzaju skandaliczne zwroty:

„Ślubujemy ci komendancie, że jeśli przyjdzie potrzeba rozprawy z wrogiem zewnętrznym, czy wewnętrznym, my, nasze zdrowie, nasze siły, naszą krew do twojej oddamy dyspozycji”.

Tak mówił p. Górecki, prezes banku Gospodarstwa Krajowego, pobierający 200,000 zł. rocznej pensji — który w obronie swej synekury nie ulegnie się walki z „wrogiem wewnętrznym” nawet do ostatniej kropli krwi.

Mówili trzej generałowie, „trzej „zaufani”, trzej „wtajemniczeni” — nie powiedzieli słowa o tem co ma być jutro, nie chcieli mówić o tem, jakie jest dziś — wciąż powracali i podnosili swój czyn dnia wczorajszego.

Lecz czyż nie zdaje sobie sprawy pan Górecki, że jego zasługi w walce o Niepodległość — wielkie jak on je sam ocenia i bardzo niewielkie jak je ocenia książd Panaś — są wekslem, który dziś już został wraz z procentami i kosztami zapłacony...

Komendant miliczą. Milcząc przyjął defiladę, której brać legionowa w znikomej była ilości. Milcząc przyglądał się idącym czwarto brygadom, delegacjom chłopskim, przemusem przez starostów niemalże etapem dostawionym.

Szukał wzrokiem w szeregach tych, którzy pozostali przy sztandarze, który on opuścił..

Nie widział w tych szeregach jednego z najbardziej dla sprawy Niepodległości zasłużonych, jednego z najdzielniejszych oficerów — Roji, który tegoż dnia wydał list otwarty do ogółu legionistów. Gorkie słowa prawdy zawarte były w tym liście, który kończył się słowami „Nakazy idei legionowej, wzywają nas do dalszej walki i trudu, do marszu ku Polsce Ludowej, ku Wolności i Sprawiedliwości Społecznej”.

Wierni tym właśnie ideałom 6 ego sierpnia, nakazom idei legionowej — zbrali się w małej salce związku kolejarzy w Warszawie ci, którzy gotowi są do marszu ku Polsce Ludowej, ku Wolności i Sprawiedliwości Społecznej.

Radzili nad skupieniem tych wszystkich, którzy dalszą walkę chcą prowadzić, nie szczędząc trudu i znoju.

Ci którzy nie chcą, by idea legionowa, by wielki ten czyn — stał się parawanem szalierstwa politycznego, pomostem zwyczajstwa reakcji społecznej,

Zbrali się tam ci, których nie można zjednać korzyściami materialnymi, których ducha zgniebić nie można...

Cienie tysięcy bojowników o Wolność, których kości bieleją się w braterskich mogiłach od Karpat aż po brzeg

bałtyckiego morza, aż po Dniestr były z temi, którzy bez pompy i parady w głębokim skupieniu ducha radzili nad Jutrem Polski, nad Wolnością chłopca i robotnika polskiego.

N. P.

Wiadomości z całego świata

Minister niemiecki grozi wojną.

W ubiegłą niedzielę, w Berlinie przed Reichstgiem odbyła się manifestacja związków prowincji wschodnich z okazji rocznicy plebiscytu w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

W przemówieniach m. innemi zabrał głos minister terenów okupowanych (ministerstwo to zostało w tych dniach zniesione), Treviranus, który stwierdził, że rozerwane Powiśle stanowi niezagojoną ranę na organizmie Rzeszy Niemcy muszą wyrwać w swem dążeniu do odzyskania ziem utraconych. W końcu przemówienia wyraził przekonanie, iż przyjdzie dzień, w którym sprawiedliwość zatriumfuje i walka o prawo osobowości Niemcy.

Charakterystycznym jest, że mowa przedstawiciela rządu niemieckiego spotkała się z ostrym sprzeciwem prasy berlińskiej, a nie potrzeba chyba podkreślać jakie uczyniła wrażenie na Zachodzie Europy. Prasa francuska przypomina przy tej okazji Niemcom, że na Pomorzu jest więcej Polaków niż Niemców i że Niemcy przez podpisanie paktu lokarnieńskiego zaciągnęły pewne wobec całego świata zobowiązanie. Groźba użycia siły, wypowiedziana przez Treviranusa, stoi w rażącej sprzeczności ze wspomnianym paktem.

Rząd niemiecki musi się wobec świata za taką mową swego przedstawiciela zrehabilitować.

Rewizyta Prezydenta Rzplitej w Estonji.

W sobotę, ubiegłego tygodnia Prezydent Rzplitej i minister spraw zagranicznych Zaleski udali się do Estonji, aby tam rewizytować naczelnika państwa Strandmana.

Tallin (stolica Estonji) przygotował gościom nader uroczyste przyjęcie. Jak zwykle w takich wypadkach, wygłoszono cały szereg okolicznościowych przemówień, w których zapewniano o wzajemnych chęciach współpracy dla obrony pokoju i najwyższych ideałów ludzkości. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Uniwersytet Dorpacki nadał z okazji tej wizyty tytuł doktora praw honoris causa.

Dnia 12 b. m. o godzinie 11-ej w nocy Prezydent wraz z otoczeniem opuścił Tallin powrócić do Polski, przy czym pożegnanie nosiło również nadzwyczaj uroczysty charakter.

Wspomnianej wizycie gazety sowieckie starają nadać poważne znaczenie polityczne. Ma to być rzekomo jedna z wielu polskich prób utworzenia wielkiego bloku od morza Łodowatego do Czarnego pod kierownictwem Polski, a wymierzonego przeciwko Rosji.

Indyjskie kłopoty Anglii.

Do akcji biernego oporu, stosowanej w Indiach przeciwko władzom angielskim przez gandhistów, przybywa jeszcze jeden czynnik niepokoju, mianowicie plemiona górskie. — Pierwszą zagiew-huntu podniosło najsilniejsze z plemion Afrydy. Powstanie Afrydów zatacza coraz szersze kręgi. Na odbytej w ubiegłą niedzielę konferencji wodzów szczerpu Orakzai, najpotężniejszego obok Afrydów plemienia górskiego, postanowiono również wystąpić do walki czynnej przeciwko Anglikom.

Przeciwko zbuntowanemu plemionom angielskie ministerstwo wojny wysłało na początek eskadry lotnicze, ale zawiódły one naogół pokładane w

nich nadzieje. Mimo, że Afrydy w pierwszej chwili ulegli panice na widok potężnej floty powietrznej, to jednak wkrótce, widząc małą skuteczność tej akcji, kontynuują spokojnie swój marsz na Teszwar, który obrany został jako punkt zborny zbuntowanych plemion.

Akcja wojsk angielskich napotyka na trudności z powodu braku dokładnych wiadomości o miejscach gdzie koncentruje się większość sił Afrydów.

Miljony na agitację.

Wydawana przez b. sekretarza ambasady sowieckiej w Paryżu Biedrowskiego „Borba” publikuje obecnie ciekawe rewelacje o stosunkach zagranicznych sowieckiej organizacji G. P. U.

Wedle tych rewelacji oddziały zagraniczne G. P. U. wydają przeszło 30 milionów dolarów rocznie na agitację.

W samym Berlinie np. pracuje około 100 agentów G. P. U., z których każdy dysponuje bardzo wysokimi subwencjami nadesłanymi co pewien czas przez centralę w Moskwie.

Wśród tych agentów znajdują się — tak twierdzi wspomniane pismo — bardzo wybitni obywatele danego kraju, w Niemczech np. pracują dla G. P. U. redaktorzy pierwszorzędnych pism (!), oraz dyplomaci (!!) na wysokich stanowiskach.

Nie rzadko wydarzają się też w szeregach G. P. U. defraudacje i tek, np. w roku ubiegłym w Paryżu dwóch agentów G. P. U. zbiegło zabierając ze sobą kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Jak widać, bolszewicy mają dość pieniędzy na to, aby siać zamęt w innych krajach Europy, ale nie mają pieniędzy na to, aby zapewnić utrzymanie umierającym z głodu całym rzeszom swych obywateli.

Faszyzm i bolszewizm przy wspólnym interesie

Przebywający w Rzymie zastępca komisarsa ludowego dla handlu Sinbimow i włoski minister skarbu podpisali rosyjsko-włoski taraktat handlowy. Następnie Sinbimow złożył wizytę Mussolinemu, podczas której — jak podają oficjalnie — toczyła się długa i serdeczna rozmowa.

Urzędowa moskiewska agencja telegraficzna komunikuje, że traktat umożliwia Unji sowieckiej podwoić ilość zamówień handlowych we Włoszech. Rząd włoski przyjmuje gwarancje w wysokości 75 procent rosyjskich zamówień. Również „Izwestja” wyrażają się przychylnie o gospodarczym układzie z Włochami.

Uparta Litwa.

W ostatnim czasie prasa zagraniczna, szczególnie niemiecka, lansowała pogłoski o rzekomo toczących się rokowaniach między Litwą a Polską przy pośrednictwie Watykanu.

W sprawie tej litewska agencja telegraficzna została upoważniona do stwierdzenia że rządowi litewskiemu nie o takich rokowaniach nie jest wiadome i że stanowisko rządu litewskiego wobec Polski jest nadal niezmiennione, awęjście w jakiegokolwiek rokowania z Polską może nastąpić tylko pod warunkiem zwrotu Wilna.

Zrozumiałem jest że Niemcom zależy na kolportowaniu takich pogłosek, ale „urzędowy” upór litewski wygląda conajmniej śmiesznie.

W dziesiątą rocznicę śmierci tow. posła Al. Napiórkowskiego („Stefan“)



Tow. Al. Napiórkowski.

Towarzysz Aleksander Napiórkowski od młodzieńczych lat poświęcił się pracy społecznej i politycznej. Urodzony w 1890 roku i wychowany na terenie kongresówki, nie mogąc znieść najazdu moskiewskiego, przerzuca się do Galicji, gdzie należy również do Związku Walki Czynnej. Wyjeżdża po po dalszą naukę do Belgii, gdzie jest studentem w Brukseli.

Wybuch wojny europejskiej zastaje go w Krakowie, gdzie przebywał latem na wakacjach. Staje więc w szeregach kadr legionowych i w dniu 6 sierpnia 1914 roku wyrusza z Krakowa z pierwszym oddziałem wojska polskiego tak zwanej „pierwszej Kompanii Kadrowej”, przekraczając granice Kongresówki, by iść na bój z jednym z największych wrogów ludu polskiego.

Na polu walki zdobywa stopień oficera. W 1917 r. należy do tych oficerów, którzy odmawiają złożenia przysięgi na wierność Niemcom, w rezultacie czego zostaje aresztowany, i dostaje się do obozu jeńców.

Jednak po krótkim pobycie zdołał uciec z niewoli w obozie, by pod „lewym” nazwiskiem Aleksandra Olszewskiego stanąć do roboty partyjnej w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

W końcu 1917 roku przyjeżdża do Łodzi, będąc delegowanym przez C.K.W. na „Okręgowca” i redaktora nielegalnego „Łodzianina”.

Kto w szeregach partyjnych nie zna energicznego, pracowitego karnego i lubianego towarzysza „Stefana” — gdyż pod tym pseudonimem pracuje na terenie Łodzi i Okręgu.

Ze względów konspiracyjnych lokale partyjne mieszczą się w lokalach gospodarczych jak piekarnia, kuchnie, herbaciarnie, biblioteki. Jest w tych lokalach stałym gościem na masówkach, zawsze pod groźbą aresztowania, gdyż szpicle często odwiedzali nasze lokale.

Pamiętam raz, w herbaciarni dzielnicy Koziny przy ul. Srebrzyńskiej 29, miała się odbyć masówka przed wieczorem. Liczny już jest udział towarzyszy i sympatyków. Masówka zaraz ma

się rozpocząć. Tow. Stefan zajada z apetytem porcję barszczu. Lokal był na parterze z frontu więc wyglądamy oknami, czy nie odwiedzi nas niepożądany gość.

Naraz dwie podejrzone figury, zbliżają się. Raz dwa robi się „porządek” większość obecnych przy bufecie staje rzekomo w celu nabycia produktów, zasłaniając sobą tow. Stefana, bo miejscowi nie boją się nakrycia.

Wchodzi dwóch szpicli z psem policyjnym i zdziwieni wielką liczbą obecnych pytają o powód.

Sklepowy tow. Niezależny nie tracąc zimnej krwi, z uśmiechem, odpo-

wiada, że gdy przywożą chleb, to jeszcze więcej ludzi czeka w ogonku.

Szpicle pokręcili się, zagrozili, żeby nie było takiego tłoku i wyszli. Dopiero wtedy odetchnęliśmy będąc w obawie o tow. Stefana.

Nadchodzą „gorące” dni listopadowe 1918 roku. Tow. Stefan rozkonspirował się. Bierze bardzo czynny udział w rozbrojeniu Niemców i tworzeniu własnej administracji. Staje na czele pierwszej Rady Robotniczej m. Łodzi jako przewodniczący.

Czerwona Łódź robotnicza obdarza go mandatem poselskim do Sejmu Ustawodawczego.

Tow. Napiórkowski zasłynął jako świetny mówca. Bardzo jest pożyteczna Jego praca w Komisjach Sejmowych.

Gdy nawała bolszewicka zbliżała się do Warszawy, tow. Napiórkowski natychmiast staje w szeregach armii ochotniczej, jako jeden z pierwszych ochotników, mówiąc, że najpierw należy obronić Wolność polityczną, a potem będzie czas na reformy społeczne.

I składa tow. Napiórkowski młode swoje życie w szarży ułańskiej w dniu 18 sierpnia pod Ciechanowem, na czele szwadronu jako rotmistrz.

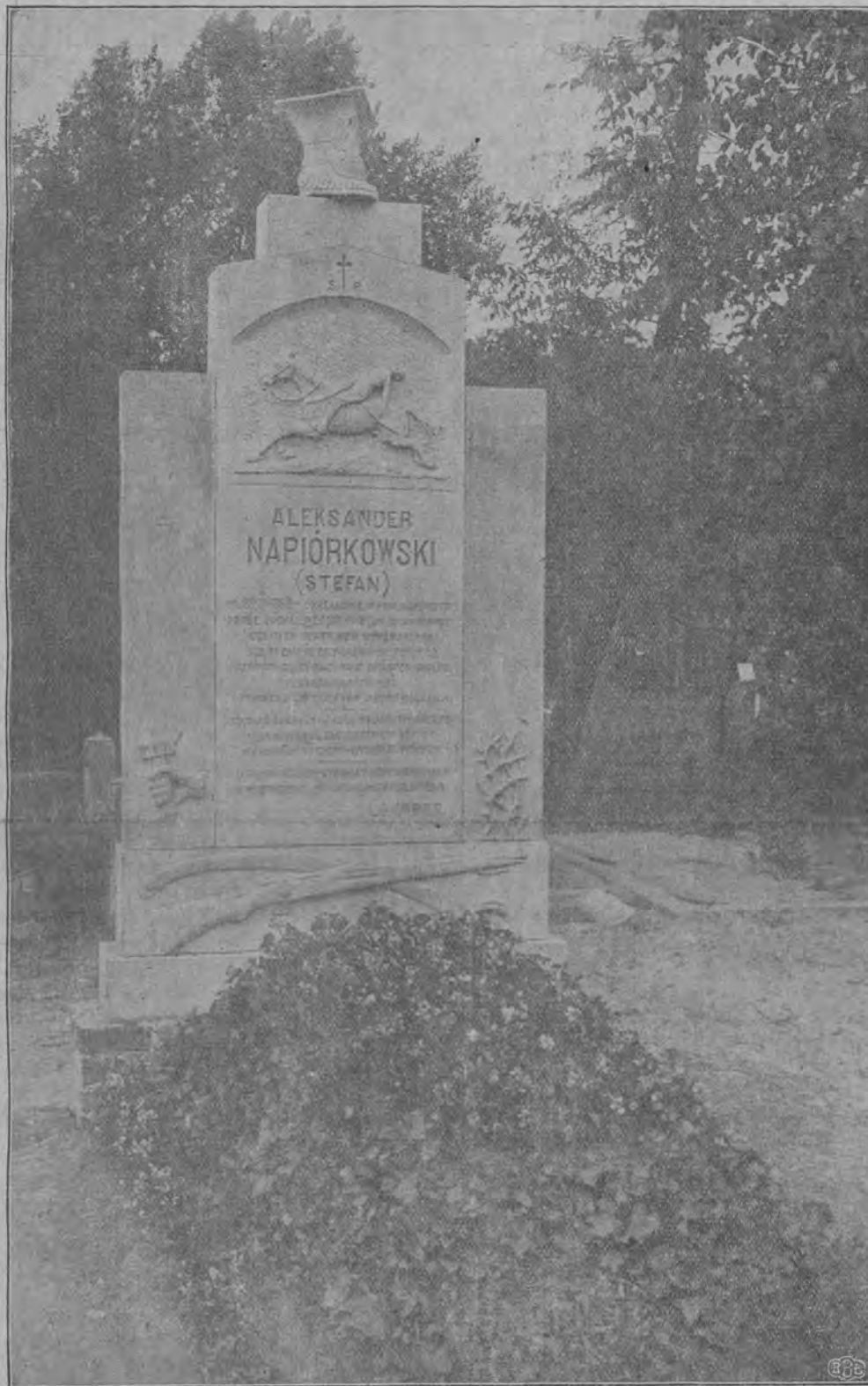
Poległ bohaterską śmiercią, dając swoje młode życie w ofierze Wolności.

Przeostało bić młode kochane serce. Ze smutkiem wielkim przyjęli towarzysze łódzcy — jak i cała organizacja nasza hiobową wieść, że ubył z naszych szeregów jeden z najofiarniejszych towarzyszy.

Dopiero w grudniu 1920 roku zostały sprowadzone do Łodzi drogie zwłoki tow. Stefana i niezliczone masy w mroźny dzień oddały ostatnią posługę i ostatnie pożegnanie drogiemu i zacnemu cfiarnemu tow. Stefanowi.

Z powodu dziesiątej rocznicy bohaterskiej śmierci tow. Aleksandra Napiórkowskiego chyliły myśli nasze i sztandary nad mogiłą tow. Napiórkowskiego. Pamięć o Nim na wieki w nas pozostanie.

W. D.



Pomnik tow. Napiórkowskiego na Starym Cmentarzu w Łodzi ufundowany przez łódzką organizację P. P. S.

Dom Robotniczy imienia marszałka Daszyńskiego w SKAWINIE pod Krakowem.

Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego urządził w Skawinie w niedzielę 17 sierpnia o godzinie 11 przed południem uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy im. marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego.

Po powitaniu przybyłych na uroczystość delegatów i gości na dworcu kolejowym uda się pochód na miejsce zbiórki. O godzinie 11 przed południem odbędzie się powitanie marszałka Sejmu tow. Ignacego Daszyńskiego, który na uroczystość przybędzie do Skawiny. Nastąpią położenie kamienia węgielnego i przemówienia marszałka Daszyńskiego i innych. Wpisanie uczestników uroczystości i gości do księgi pamiątkowej i wspólna fotografia zakończą uroczystość, po której odbędzie się w parku „Sokoła” w Skawinie festyn ludowy.

Oddziały Związków uprasza się o przybycie ze sztandarami.

ROBY I NICPONIE.

(BAJKA DLA DOROSŁYCH DZIECI)

Za górami, za lasami był kraj, a w tym kraju żyły sobie dwie gromady ludzi. Jedna liczniejsza, druga mniej liczna. Większa grupa nazywała się robiska, mniejsza nicpońska. Prawdopodobnie dlatego, że do pierwszej grupy należały same roby, a do drugiej nicponie.

Otóż Roby — jak roby — nic nie zrobili, tylko wiecznie robili. Na polach, fabrykach, w kopalniach, tkalniach, wszędzie widziało się robów, zajętych pracą.

Nicponie, widząc, że Roby tak gorliwie robią, rzekli do siebie:

— Nie przeszkadzajmy im, niech robią, a my lepiej zagramy w karty.

Zaczęli grać, ale im nie „szło” tak na sucho; tedy znowu tak uradzili, tym Robom i tak nie potrzebne to wszystko, co wyrabiają. Chodźmy i wytłumaczmy im to. — Poszli.

— Tak i tak — powiadają Robom, uradziliśmy, że wszystko, coście dzisiaj zrobili i co jeszcze zrobicie — to nasze, a wy róbcie dalej.

— Ano dobrze, dobrze — powiadają Roby i poszli do roboty. Lecz co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty

przegrali. Przekonali się Roby, że im coraz gorzej na świecie i z tą sprawą poszli do Nicponiów.

— Żle jest — powiadali — robimy, robimy, a chodzimy w łachmanach, mieszkamy w norach i żyjemy się tylko otrębami.

Nicponie trochę się wystraszyli, widząc tylu obdartych Robów, poczem, wysłuchawszy o co chodzi, odprawili ich, mówiąc:

— Idźcie i pracujcie, a my już tu obradzimy bez was.

Poszli do roboty, a Nicponie powiadają:

— Za dobrze się żyje tym Robom, kiedy się buntują. Ogłoszmy im nasze prawo pod tytułem: „Nagiego obedrzeć” i pošlijmy im na pociechę naszych czarnoksiężników.

Skoro Roby przeczytali prawo, zaczęli się burzyć, atoli przyszli czarnoksiężnicy i uspokoił ich, głosząc:

— Nie sprzeciwiajcie się Nicponiom, albowiem tak jest i tak będzie po wszystkie wieki wieków amen!

I długo tak żyli Roby w ucisku strasznym, a nędzy, bo co tylko zrobili, to Nicponie zaraz w karty przegrali i roztrwonili.

Aż pewnego razu poszli Roby po rozum do głowy i powiadają:

— Żle jest. Grzbietów już od pracy wyprostować nam trudno, prawa stanowią Nicponie jedne, a inne w sklepikach nas okradają. — Stwórzmy trzy organizacje. Niech jedna stanowi nam prawa, druga kontroluje wytwory pracy, a trzecia niech sprowadza dla nas lepsze pożywienie.

Jak uradzili, tak zrobili i zaczęli na ten cel składać pieniądze.

Widząc Nicponie, co się święci, zwołali radę.

Żle jest! — powiadają. — Roby wzięli po rozum i organizują się, a jeśli tego dokonają, to już nie będziemy mogli jeść, pić i w karty grać, ale będziemy musieli razem z nimi pójść do roboty. A komu z nas — powiedzcie — chce się pracować?

— Nikomu! Niech Roby robią — zawołano jednogłośnie.

— Tedy radźmy, jakby nie dopuścić do tego...

Radzili, radzili i nic uradzić nie mogli. I czarnoksiężników stali i sami chodzili tłumaczyć Robom, że te ich organizacje to całe Nicpoństwo do ruiny doprowadza. A przez to i Robów djabli wezmą. Bo co Rob pocnie bez Nicponia? Umrzel

Ale Roby nie wierzyli i dział im się zaczęło coraz lepiej, a Nicponiom coraz gorzej, aż zawezwali do siebie jednego najgłębszego Roba i powiadają:

— Wiemy, że jesteś głupi, ale zostaniesz jeszcze nicponiem, jeżeli te wasze organizacje rozbijesz.

Połąkomił się Rob na Nicpoństwo, wrócił do swoich i powiada:

— Żle jest. Za wielki ciężar na swe barki my powzięli. Bo pomyśleć tylko Na partję płac, na związek płac, do kooperatywy daj, a skąd my biedne Roby mamy na to wziąć?

— Racja! — wrzasnęły Roby i przestały wspierać własne organizacje.

Cieszyli się Nicponie z takiego obrotu rzeczy, a w nagrodę owemu głupiemu Robowi nadali order drugiej klasy „Wielkiego Oczajduszy”.

Organizacje upadły zupełnie, a Roby w tym Kraju po dziś dzień jeszcze chodzą w łachmanach, mieszkają w norach i żywią się otrębami, bo co tylko zrobią to Nicponie zaraz w karty przegramy i roztrwoniamy.

Nie tak — jak u nas?

St. Andrzej Radek

Pod rządami dyktatury a pod rządami parlamentaryzmu.

Już dziś nikt nie stawia kwestji tak: czy w Polsce rządzi dyktatura czy kryptodyktatura. Sprawa jest całkiem jasna. Jeżeli w republice wyklucza się przedstawicielstwo narodu od korzystania z przysługujących mu praw; jeżeli tam, gdzie to przedstawicielstwo dochodzi do głosu, np. w sprawie składu rządu, lekceważy się ten głos; jeżeli się poważnie dyskutuje kwestję, czy parlament jest potrzebny czy zbędny do ratyfikowania umów międzynarodowych — w takim państwie niema mowy o rządzie ludowym, nawet o udziale ludu w rządzeniu, takie państwo rządzone jest przez dyktaturę.

Z tego wychodząc założenia, musi się wszystko, co się w państwie dzieje, położyć na karb dyktatury. A co się w państwie dzieje, każdy wie i odczuwa. A odczuwa najboleśniej klasa robotnicza, mając wśród siebie 200 tysięcy — urzędowa cyfra — bezrobotnych i mając na widoku szereg walk o utrzymanie swych zarobków, mimo że niedawno szef rządu powiedział, że charakterystyką naszych dobrych czy polepszonych stosunków jest to, że płace robotnicze nie ulegają zmniejszeniu. Państwo, piąty już rok po dyktatorsku, z małymi i większymi odchyleniami, rządzone, nie ma pieniędzy, stoi wobec groźby deficytu, nie ma kredytu, jest i w polityce zagranicznej albo odosobnione albo lekceważone.

Do tego doszliśmy wskutek nienawiści i pogardy, jaką czynnik u nas decydujący ma dla parlamentaryzmu, dla rządów opierających się na współpracy z przedstawicielstwem narodu. Gdzieindziej tego chorobliwego stanu walki z parlamentem niema np. we Francji, gdzie parlament nie tylko w czasach pokoju, ale i w czasie wojny był i pozostał decydującym czynnikiem, utrzymując mocno zasadę wyższości władzy cywilnej nad wojskową. Widzimy też tam skutki skoordynowanej pracy między parlamentem a rządem, jakimkolwiek on jest. Czy to jest rząd lewicowy Herriota, czy rząd lewicopartyjny Poincarégo czy przychylający się na prawo obecny rząd Tardieu — wszystkie czerpią swe siły i swój tytuł do rządu z parlamentu, z jego potwierdzającego votum. A jak Francja na tem wychodzi, oto kilka cyfr:

W lipcu b. r. było we Francji 856 bezrobotnych, cyfrę uważaną za wysoką, gdyż w lipcu ub. r. było bezrobotnych tylko 399. Francja, która w r. 1926 stała przed bankructwem, przed zupełnym załamaniem się swej waluty, dziś przy 50 miliardowym budżecie ma najsilniejszą w Europie walutę opartą na największym w Europie podkładzie złota wartości 45 miliardów franków, nie licząc dwa razy tyle obcych walut. Francja, która bez rzeczowych i gotówkowych niemieckich świadczeń reparacyjnych nie była w stanie odbudować swych zniszczonych okolic, dziś jest, jak była przed wojną, bankierem świata, dając wszystkim — z wyjątkiem Polsce — pożyczki i przystępuje do konwersji swego wysoko oprocentowanego długu na stopę przedwojenną t. j. na 3 — 4 procent. Nie mówimy o sile wojskowej Francji, o jej sile przyciągania całego tuzina państw i państwów do swego systemu politycznego, gdyż tego objawu nie traktujemy jako dowodu żywotności narodu, przeciwnie — za objaw wysysający siłę narodu na cele nieproduktywne.

Taka jest różnica między krajem dyktatury a krajem parlamentaryzmu. Ale bo we Francji niema kasty legjonistów, która usurpuje sobie wyłączną zasługę uratowania kraju i sięga z tego tytułu po całą władzę. Tam z chwilą ukończenia wojny każdy wrócił do swych pokojowych zajęć i nie próbowano nawet wprowadzić do życia partyjno-politycznego nowego czynnika w postaci np. stronnictwa kombatanów — partje pozostały te same, jakie były przed wojną, nie zrobiono ani nadpartji ani bloku dla współpracy z rządem, zrobiono blok dla wyłonienia rządu i rządu na podstawie poparcia przez ten blok.

A jeżeli weźmiemy indywidualności, które stworzyły obecny tak pomyślny stan Francji, to dlaczego Foch czy Pétain z wojskowych, Poincaré z cywilnych nie sięgnęli po nieograniczoną władzę, mimo że ich zasługi dla kraju nie były mniejsze od zasług pewnych indywidualności u nas, które tylko we własnym i garstkii ludzi pojęciu są jedynymi twórcami niepodległości i z tego tytułu arogują sobie prawo jedy-nowładztwa, prawo deptania parlamentu,

prawo obrażania całego narodu? We Francji po zwycięstwie wojskowym i finansowym sprawcy jego usunęli się ze znikomą w stosunku do swych czynów nagrodą i stali się dalej sługami narodu działającego przez swych wybrańców;

u nas ludzie o mniejszych lub żadnych zasługach stawiają się ponad narodem, chcąc go przerobić na swą modłę i na swą potrzebę, zamiast być jednym z jego sług i działać dla dobra publicznego w granicach przez prawo każdemu

Nowy zamach na lokatorów.

Projekt podwyższenia komornego o 172 proc.

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie, jako Izba rządząca Związku Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiła rządowi projekt ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego, uchwalony na zjeździe Związku w dn. 23 czerwca b. r. Projekt idzie po linii korzyści dla państwa(?) i sfer gospodarczych.

Izby projektują utworzenie w Polsce Powszechnego Zakładu budownictwa mieszkaniowego. Zakład ten posiadałby oddziały na całej prowincji i operowałby wielkimi środkami pochodzącymi z pożyczek, dotacji skarbu, realizacji papierów wartościowych. Poza tem jednak głównym źródłem Zakładu ma być wpływ z podwyżki komornego. Podwyżka ta ma się według projektu rozpocząć od 1 stycznia 1931 r. w wysokości 3 proc. kwartalnie od sumy komornego i wzrastać w ciągu szeregu lat do wysokości 172 procent dzisiejszego komornego.

Tak wielkie podwyżki systematycznie wprowadzane, nie wywołają, zdaniem projektodawców, — wstrząsów, a niewątpliwie przyczynią się do złagodzenia nie tylko kwestji mieszkaniowej, ale wogóle kryzysu gospodarczego już w ciągu najbliższego czasu.

W dalszym ciągu projekt omawia, w jaki sposób mają być wydawane pożyczki budowlane, przyczem wskazuje, że pożyczki te mają wynosić najwyżej 80 procent kosztorysu.

Rozdział kredytów następować ma przy pośrednictwie Banku Gospodarstwa Krajowego.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Rząd sanacyjny* prowadzi coraz jaskrawiej kapitalistyczną politykę gospodarczą. Po zamachu na ustawodawstwo socjalne, przygotowuje się nowy zamach na lokatorów. Z pieniędzy lokatorów będą budowane kamienice, a korzyści będą ciągnąć prywatni kapitaliści.

BEBESOWIEC GRYZEL pod sądem.

Pisaliśmy obszernie jak to bebesowski burmistrz Konstantynowa Gryzel bronił się przeciwko przekazaniu władzy nowemu Magistratowi. Nie chciał zwoływać posiedzeń rady miejskiej dla wyboru nowych władz magistrackich, a następnie nie chciał przekazać urzędowań nowemu Magistratowi. Okazało się obecnie, że Gryzel miał swoją rację, gdyż bał się ze jego swiństwa zostaną ujawnione. Przez swoją dyktatorską gospodarkę naraził miasto na straty, nie wpłacał do kas skarbowych ściąganych podatków, zadłużył miasto. Sobie i partyjnym bebesowcom wypłacał nie przewidziane w budżecie pieniądze za synekury.

Ale w porównaniu do popełnionych nadużyć kryminalnych to dopiero pół biedy. P. Gryzel ściągał podatki i nie wpłacał do Kasy Miejskiej, a zatrzymywał

dla siebie, prywatnym dostawcom wystawiał magistrackie weksle, a jednocześnie należąca gotówkę podejmował z kasy i zatrzymywał dla siebie. Nawet pracownikom nie wypłacał całych poborów, a kazał kwitować na pełną sumę — resztę zaś zatrzymywał dla siebie. Tak samo postępował b. sekretarz magistratu (obecnie burmistrz w Wieluniu) wielki sanator „strzelec” Groblewski. Przeciwko tym panom magistrat obecny musiał skierować do prokuratora cztery skargi, z których trzy przeciwko Gryzłowi. Podobno dalszy ciąg skarg nastąpi. Kryminałem więc zakończyła się gospodarka bebesowca Gryzla kandydata na burmistrza w Zdunskiej Woli, prezesa B. B. S. na powiaty Łódzki, Łaski i Sieradzki.

„Działalność” takich bebesowców i sanatorów nie wymaga komentarzy.

Ruch rewolucyjny przeciw faszystom.

TAJNE ORGANIZACJE, ULÓTKI z SAMOLOTÓW, NIEŁAD w WOJSKU i MILICJI.

Jeśli wierzyć oficjalnym oświadczeniom Mussoliniego i jego pomocników, oraz glosom prasy włoskiej, w kraju „panuje całkowity porządek”, a ludność jest uszczęśliwiona wszelkimi wspaniałościami faszystwu, zaczawszy od „systemu korporacyjnego”, a skończywszy na mowach wojowniczych Mussoliniego.

Od czasu do czasu przedostają się jednak wieści, przeczące temu „oficjalnemu” optymizmowi faszystów i dowodzące, że w masach ludowych, przydługawych pięścią faszystwu, trwa głuchy opór, który coraz częściej znajduje wyraz.

Przed pewnym czasem wywołał w świecie sensację czyn lotnika Bassanei, który w przelocie nad Medjolanem rozrzucił ulotki antifaszystowskie. W związku z tą sprawą ujawnił się cały szereg szczegółów,

Pomoc dla przemysłu czy dla rządu?

Niedawno doniesiono, że rząd dla dostarczenia przemysłowi pracy postanowił zrealizować swe na przyszłość przewidziane zamówienia już teraz. Rząd chce dać te zamówienia pod jednym, trudnym do spełnienia warunkiem, mianowicie że przemysłowcy zrobią je na kredyt. Skąd jednak przemysłowcy wezmą pieniądze na sfinansowanie tych zamówień? Rozumie się, że w kraju pożyczki nie otrzymają — powodów jest wiele i i różne; trzeba więc starać się o kredyt zagraniczny.

Tu właśnie wybija się pytanie, które w tytule postawiliśmy: dla kogo mają być te przez przemysł zaciągane się mające pożyczki? Wiadomo, że państwo w żaden sposób pożyczki zagranicznej otrzymać nie może. Robiono szereg usiłowań, wysyłano Jazonów po złote runo do Francji, Angji, Ameryki — wszyscy wrócili z próżnymi rękami w tym samym czasie, gdy inne państwa (ostatnio Austria) pożyczki otrzymywały. Starania kredytowe przemysłu, o ile dadzą pomyślny wynik, będą więc przynajmniej pośrednio robione dla

rządu: przemysłowcy będą robili dostawy za pożyczone pieniądze, rząd zaś — jak dotychczas się działo — będzie zalegał z zapłatą.

Ala i otrzymanie przez przemysł pożyczek nie jest tak prostą rzeczą. Znane są wypadki, że przemysł niemiecki otrzymywał nawet od Francji wielkie pożyczki, poza pożyczkami udzielanymi państwu. Nasz przemysł, szukając kredytów, dotarł do — Niemiec i dziś stosunki tak się ułożyły, że te pożyczki mają największe widoki powodzenia. Niemcy bowiem, obok swych niepoczytalnych poczynań politycznych, są w rzeczach gospodarczych dobrymi rachmistrzami. Banki niemieckie mają dużą gotówkę, u siebie rozpoczynają jej nie mogą, gdyż na miejscu jest zbyt droga, natomiast w Polsce można łatwo osiągnąć wyższą stopę procentową.

Najczęściej i najgłośniej mówi się jednak o staraniach pożyczkowych w Ameryce. Tam można znaleźć pieniądze, ale pod jednym warunkiem: tamtejsi kapitaliści chcą poznać stan naszej gospo-

bez wyjątku obywatelowi zakreślonych

A może ta różnica między Francją a Polską, między tamtymi a naszymi ludźmi jest poprostu różnicą geograficzną — więcej na zachód czy więcej na wschód? A może na tę różnicę wpływa i tradycja: we Francji tradycja prawa jednostki i narodu od 1789 r., w Polsce zaś ucisk jednostki i narodu mniejszej od tej samej daty: od czasu rozbiorów? F.

rzucających światło na odwrotną stronę owego „porządku”, jaki panuje pod władzą Mussoliniego i jest niedościgłym marzeniem mniej zdolnych realizatorów rządów „silnej ręki”.

NIUDANY POSCIG ZA TAJEMNICZYM SAMOLOTEM.

Okazuje się więc m. in., że biedy podczas rozrzucania przez samolot Bassanesiego ulotek, rozkazano go ostrzeliwać — lotnicy nie mogli zrazu strzelać, gdyż karabiny maszynowe były zdemontowane. Zanim zdążyli to uporządkować i wzbicie się w górę, już niebezpieczny samolot zniknął. Nad dzielnicami robotniczymi zdołał rozsypać dziesiątki tysięcy ulotek.

Jeśli chodzi o ową przygodę w poscigu, jest to tylko jeden z objawów dezorganizacji urzędów pod władzą faszystwu. Zdaje sobie z tego sprawę również Mussolini.

Zadziwiający jest fakt, że nawet milicja faszystowska, ostateczna opora reżimu, w zupełności straciła głowę i stchórzyła. Nic wobec tego dziwnego, że zrazu rozeszła się wieść o napadzie lotniczym przy użyciu gazów trujących. Kiedy policja przystąpiła do wyłapywania ulotek, niewiele wskórała, gdyż ludność zdołała znaczną ilość pochować. Wieczorem sprzedawano ulotki po 50 lirów.

NIUECHWYTNE ULÓTKI.

Ba! zrobiono nawet świętą kawał, przylepiając ulotki na domach znaczących faszystów, na ścianach budynków rządowych. Ku największej wściekłości policji odezwę rozeszły się również po innych miejscowościach: znaleziono je w Osteno pod Como i w Trigolo, gdzie nawet w związku z ich pojawieniem się, przyszło do manifestacji bezrobotnych. Należy przypuszczać, że rozpowszechniły się po całym terytorium Włoch.

Całe to wydarzenie napędziło faszystom strachu nielada. Przecież lotnik mógłby zamiast odezwę rzucić bomby. Jeżeli zaś Medjolan ze swymi potężnymi lotnikami nie potrafi się obronić, to cóż będzie z mniejszymi miejscowościami.

Wydano rozkaz, by oddziały lotnicze Medjolanu utrzymywały ostre pogotowie, jak na wypadek wojny.

Czy można pomyśleć, by w państwie demokratycznym tyle kłopotu sprawiła pewna ilość odezw.

TAJNE ORGANIZACJE.

Zresztą nie chodzi tylko o to, Władze zaniepokojone są działalnością tej organizacji „Giustizia e Liberta” (Sprawiedliwość i Wolność). Pomimo trwających od miesięcy poszukiwań nie zdołano dotrzeć do kierownictwa tej organizacji, jakkolwiek wiele osób, w tem dziesiątki profesorów uniwersytetów, zostało uwięzionych. W parę dni po czynie Bassanesiego pojawiły się w Medjolanie dwa automobile, z których również rozrzucano odezwę. Pościg nie dał rezultatu.

Propaganda antifaszystowska wzmacnia się. Faszystom odpowiada na nią wzmocnieniem teroru, strzeżeniem czujniejszym granic. Charakterystyczne, że za emigracją zarobkową wypuszcza się tylko robotników o zdecydowanych przekonaniach faszystowskich.

i powody, dla których ona przechodzi taki kryzys. Dziwna rzecz: siedzi w Polsce od trzech lat mąż zaufania kapitalistów amerykańskich, a mimo to ci wysłali specjalnego delegata dla badania powyższych kwestji. Trudność tego badania polega na tem, że przemysłowcy nie mogą grać w otwarte karty, np. przemysł łódzki nie może otwarcie powiedzieć, dlaczego ma on 40 tysięcy bezrobotnych, a od precyzyjnej odpowiedzi na te pytania zależy decyzja amerykańska.

Rząd sanacyjny, mając nóż na gardle, ucieka się do rozmaitych sposobów ratunku, nawet takich, jak podstawienie innego dłużnika, gdy sam nie ma kredytu. Ostatecznie może być wszystko jedno, kto czy przez kogo pożyczkę otrzyma, byleby była. Stan jest coraz rozpaczalniejszy, jak widać z jednej strony z katastrofalnego położenia rynku pracy, a z drugiej strony ze stanu Banku Polskiego. Strata w przeciągu 7 miesięcy br. blisko 200 milionów złotych w obcych walutach to nie jest bagatelka i nie zmieni tego stanu fakt, na który Bank się powołuje, że pokrycie banknotów jest o przeszło 20 proc. wyższe od statutowego.

Do Legjonistów i Peowiaków!

Grupa Łódzka Legjonistów i Peowiaków-Demokratów wzywa wszystkich Legjonistów i Peowiaków, zamieszkałych na terenie okręgu łódzkiego a solidaryzujących się z deklaracją ideową Związku Legjonistów-Demokratów Rzeczypospolitej Polskiej, uchwaloną na zjeździe w Warszawie, w dniu 10 sierpnia b. r., do zarejestrowania się.

Rejestracja dokonywana jest w lokalu Związku Pracowników Komunalnych Instytucji Użyteczności Publicznej, Piotrkowska 53, front II-gie piętro w godzinach od 5-ej do 7-ej wieczorem.

Wszyscy zainteresowani proszeni są o bezzwłoczne zgłoszenie osobiście lub listownie.

Przy rejestracji należy podać: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, miejsce zatrudnienia i formację wojskową w jakiej służył.

Łódzka Grupa Legjonistów i Peowiaków Demokratów.

Spółdzielczość a młodzież robotcza.

Młodzież robotnicza organizuje się coraz energiczniej. Jeszcze niedawno, kilka lat temu, ruch robotniczy ograniczał się przeważnie do społeczeństwa starszego; dopiero TUR, w działalności swej zwrócił uwagę na celowość organizowania młodzieży robotniczej w odpowiednie kulturalno-oświatowe grupy. Dzisiaj młodzież stanowi już coraz bardziej zdecydowaną siłę w życiu robotniczym. Zjazdy Młodzieży, Zloty, Spotkania, rozwój sportu robotniczego mówią o tym, że ruch ten jest już mocno wrośnięty w życie i odgrywa poważną rolę.

Wszystkie organizacje robotnicze (partie zw. zawodowe, org. kobiet) patrzą na te młode zestyły młodzieży z nadzieją, iż z czasem przybędą im nowe hufce działaczy bądź też współpracowników w walce klasowej proletariackiej. Stąd też widoczne zainteresowanie się i czuła opieka miejscowych czynników samorządowych, politycznych, zawodowych i t. p.

Czy spółdzielczość nie powinna również zająć się zagadnieniem zbliżenia młodzieży robotniczej do swej organizacji? Sądzimy, że bardziej, niż inne elementy ruchu robotniczego. W spółdzielniach naogół widać niewielki wpływ nowych ideowych jednostek.

Ruch spółdzielczy ma w sobie obok gospodarczych zadań, wielkie wartości moralne. Gdy zdobywanie dla spółdzielczości starszego pokolenia odbywa się przeważnie drogą celów gospodarczych, do młodzieży musimy podejść przez wskazanie wartości moralnych.

A jak to uczynić?

Przedewszystkiem należy zainteresować młodzież wspólną pracą kulturalno-oświatową. Wycieczki, pogadanki, odczyty, zebrania kulturalno-społeczne mogą być bardzo dobrze przeprowadzane przez młodzież. Podział pracy może być pomyślnie rozwiązany. Spółdzielnia robotnicza popiera akcję materialną, młodzież zaś jest jej duszą i czynnikiem wykonawczym. Lokale na odczyty, pomoc w organizowaniu chórów, koncertów, zebrani towarzyskich, pogadank — daje spółdzielnia — organizacja młodzieży bierze inicjatywę i wykonanie. To samo może być przy organizowaniu biblioteki, chórów, klubów.

Reasumując — w ręku spółdzielni spoczywałby przeważnie inicjatywa i strona finansowa — w ręku młodzieży wykonanie strony ideowej.

Obecnie już spotykamy spółdzielnie, gdzie praca wśród młodzieży w ten sposób jest rozsuniana, przyczem specjalnie miejscowe warunki wytwarzają nieco odrębne formy organizacyjne.

Oto np. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieją przy spółdzielniach t. zw. Spółdzielcze Koła Oświatowe, prowadzone przez młodzież robotniczą. Nie są to koła młodzieży T. U. R., lecz prowadzone są jako samodzielne organizacje, wchodzące w skład tamtejszych Spółdzielni. Sp. Koła Oświatowe pracują w kontakcie z tamtejszymi T. U. R.-em.

6 poważniejszych tych Kół liczy około 600 członków. Koła te prowadzą biblioteki, łącznie obejmujące około 5000 tomów książek. Koła urządzają odczyty, wycieczki, zabawy, koncerty. Takie Koła są prowadzone i w innych miejscowościach kraju, jednak ze znacznie słabszymi rezultatami.

W innych miejscowościach, jak Częstochowa, Śląsk Cieszyński, Kraków widzimy ścisły kontakt między młodzieżą TUR, a miejscowymi spółdzielniami robotniczymi. Praca kulturalno-oświatowa w tych miastach prowadzona jest przez młodzież TUR, a w myśl przesłanek rzeczoności artykułu.

Oczywiście zakres dotychczasowy prac młodzieży nie jest jeszcze zadowalający. Trzeba wydobyć więcej

energii, by pchnąć to zagadnienie na szersze tory.

Ważnym krokiem byłoby wytworzenie specjalnej sekcji spółdzielczej przy młodzieży T. U. R.-a. Sekcja ta miałaby za zadanie przeprowadzenie szeregu

Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy.

W dniach od 25 do 28 sierpnia r. b. odbywać się będzie w Wiedniu Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy.

Spółdzielcza organizacja międzynarodowa, zorganizowana w Unję Spółdzielczych Związków ogólnokrajowych, obejmuje 39 krajów. Do Unji należy przeszło 100 centralnych związków narodowych, obejmujących 160,000 spółdzielni i liczących przeszło 50 milionów członków udziałowców. Sekretarjat Unji mieści się w Londynie. Stanowisko generalnego sekretarza zajmuje znany kooperatysta angielski H. May.

Łącznie z Kongresem Spółdzielczym odbywać się będzie również w Wiedniu Zjazd Delegatów Międzynarodowej Ligi Kooperatystek. Jeden z dwu zasadniczych referatów na obradach Ligi wygłosi dr. Maria Orsetti. Poza to w roku bieżącym Międzynarodowa Szkoła Spółdzielcza odbywać będzie swój dwutygodniowy kurs w Wiedniu w czasie od 16 do 28 b. m.

Polska na Kongresie Wiedeńskim z tytułu należenia Związku Sp. Spoż. Rz. Polskiej do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego rozporządza będzie dwudziestoma głosami. W delegacji polskiej wezmą udział między innymi: prezes Zarządu Zjednoczenia Spółdzielni Robotn. i Włościańskich tow. poseł Z. Zaremba, oraz członek Rady Nadzorczej Z. S. S. R. P., tow. Michał Chrystowski, tow. poseł Józef Machaj i inni.

Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy, oprócz formalnych sprawozdań z działalności Międzynarodowego Związku, przeprowadzi dyskusję w następujących zasadniczych sprawach:

Zagadnienie współpracy spółdzielczej wytwórczości rolniczej ze spółdzielczością spóżywców, referować będzie jeden z dyrektorów Spółdzielni Hurltowni Angielskiej (C. W. S.) sir T. W. Allen. Kwestja ta była już omawia-

dyskusji między młodzieżą a spółdzielniami robotniczymi w celu ustalenia wniosków współdziałania obu dziedzin życia społecznego. Wprowadzenie następnie w życie tych wniosków — w skali ogólnokrajowej popchnęłoby sprawę naprzód z korzyścią obopólną dla omawianej sprawy.

na częściowo na poprzednim Kongresie

Sztokholmie, przy referacie znakomitego szwajcarskiego spółdzielcy, Bernarda Jaeggi, i następnie w obradach specjalnych komisji Międzynarodowego Związku oraz z inicjatywy spółdzielców na Konferencji Gospodarczej Ligi Narodów w Genewie. Nadmienić należy, że kooperacja angielska spóżywców nawiązuje już bezpośrednio stosunki ze spółdzielczą organizacją farmerów kanadyjskich. W tym celu w jednym i w drugim kraju bawiły specjalne delegacje spółdzielcze, badając na miejscu warunki współpracy.

Drugim centralnym punktem obrad wiedeńskich będzie rezolucja w sprawie walki z kartelizacją produkcji w obrocie spóżywców. Ten temat, podjęty na poprzednim Kongresie przez wybitnego spółdzielcę szwedzkiego, Albina Johanssona, jest gruntownie studjowany w komisji ekonomicznej Komitetu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Rezultatem tych studjów są projekty zakładania wspólnych międzynarodowych spółdzielczych przedsiębiorstw przemysłowych.

Wreszcie trzecim zagadnieniem, omawianem w Wiedniu, będzie kwestja sprzedaży za gotówkę w spółdzielniach. Referat na ten temat wygłosi doskonały praktyk spółdzielczy, jeden z dyrektorów Hurltowni Spółdzielni Spóżywców w Niemczech, V. Klepzig. Okazuje się, że walka z kredytami w spółdzielniach jest wszędzie sprawą palącą. Ruchowi spółdzielczemu zależy na tem, żeby przez zniesienie kredytów, stosując się do czystych zasad spółdzielczych, oprócz gospodarki handlową na zdrowych podstawach ekonomicznych. Te rzeczy będą przedmiotem żywych obrad zgórą tysiąca spółdzielców, przedstawicieli 40 krajów, zespolonych w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym.

Jak przyjaciel prezydenta Hindenburga nabrał naiwnych ojców miasta Zabrze.

W Zabrzy (niemiecki Górny Śląsk) zdarzył się 5 b. m. pocieszny kawał, którego ofiarą padł burmistrz miasta, dr. Opperskalski i magistrat Zabrze. W tych dniach zgłoszono w gabinecie burmistrza rozmowę telefoniczną, rzekomo z kancelarii cywilnej prezydenta Hindenburga z Berlina, przyczem zakomunikowano dr. Opperskalskiemu, że do Magistratu Zabrowskiego zgłosił się „przyjaciel osobisty prezydenta”, niejaki pułkownik Jahn, którego należy przyjąć z wszelkimi honorami, ugościć i wogóle uprzejmie mu pobyt na Górnym Śląsku.

Następnego dnia zakomunikowano burmistrzowi z Berlina telefonicznie poraz drugi, że pułk. Jahan przybędzie na Śląsk kurjerem 6 b. m. o godz. 0,05 do Gliwic, dokąd należy posłać po niego samochód luksusowy.

W Magistracie zabrowskim dobrodusznicy i naiwni ojcowie miasta kręcili się jak w ulu. Zamówili pokój w najporządniejszym hotelu, ustanowili przybocznego adjutanta dla „przyjaciela prezydenta” w osobie szefa biura statystycznego i prasowego pana Heckla, wysłali samochód luksusowy i oczekiwali w białych rękawiczkach i cylindrach w Magistracie „przyjaciela prezydenta”, z którym po uroczystym przywitaniu i przedstawieniu się, udano się do pierwszorzędnej kawiarni, gdzie odbyło się przyjęcie gości na koszt miasta. Wysoki gość przy tej sposobności wynurzył się, że przyjaciel jego pan Prezydent poleił mu „pозdrowić jego ukochane Zabrze” i t. p. głupstwa.

Po przepitej i przewiatowanej nocy w głowie jednego z ojców miasta budziły się zaczęły poważne wątpliwości co do autentyczności przyjaźni pułk. Jahna z prezydentem Rzeszy, wobec czego natychmiast zatelefonowano do Berlina, gdzie pocziwych ojców miasta wysłmano i oświadczone im, że mają przed sobą najwsklejszego oszusta.

Skończyło się na tem, że „pułk. Jahn” aresztowano i na podstawie posiadanych papierów stwierdzono, że jest to berliński bezrobotny Otton Jahn, liczący lat 33, który w ten sposób chciał dojść do jakiegoś stanowiska. Na podróż z Berlina do Gliwic i zapłatę rozmów telefonicznych zużył ostatnie swe oszczędności.

Bezrobotni!

Bezrobocie — oto groźne, ponure, spędzające sen z powiek, zastraszające widmo, spowite oparem skrzących łez, które wydusł głód. Jękiem milionów, wzywających w niewysłowionej udreści Chleba!...

Zamilkły syreny fabryczne. Ulice, drogi, place... zarożyły się od ludzi. Przyjął ich bruk, wypływający z bram fabryk, warsztatów... niby śmieci, przyjmujący wrzuconą skórę, wyciśniętej do cna cytryny...

Głodni, błędzą ulicami miasta. Kto nie widział? Zaszle, o mętym blasku oko, w którym czał się obłęd. Zapadła, owiana gorączką chleba twarz, — skrzywiona bolesnym grymasem ściągniętego kurczowo żołądka i jelit... Chwiejny, zataczający się pijany chód... — Parjasów. Ludzi zbyt czystych. — Bogu ducha winnych skazańców dzisiejszego porządku rzeczy...

Ziemią, przeoraną, do niedawna wzdłuż i wszerz rowami pobojujów, — cmentarzyskiem ludzi przedwcześnie zmarłych — ciągną dziś nieoprebrane falangi nieszczęśliwców, pozbawionych pracy i chleba... Bez początku i końca wije się poprzez miasta, osiedle, kraje i państwa... niby oleikająca morzem nędza i łez... krwawa wstęga pochodu głodowego żyjących...

O ubity asfaltem gościniec Golgoty dudnią kroki, wydzwanające jakby pieśni niedoli zwątpionych i maluczki: „Głodni, błędzimy ulicami, My, bezrobotni...”

Bezrobocie groźbą dla kultury.

Przed kilku dniami prof. dr Brauer wygłosił w Dreźnie na zjeździe robotników tekstylnych ciekawe przemówienie na temat niebezpieczeństw, które zagraża kulturze europejskiej klęska szerzącego się powszechnie bezrobocia. Niebezpieczeństwa te ogniskują się w tworzeniu się t. zw.: „motłochu proletariackiego” (Lumpenproletariat), który przez samą tylko swą egzystencję, jest policzkiem dla kultury.

Nędza wynikająca z bezrobocia — mówił dr. Brauer, — czyni człowieka z konieczności radykalnym i to w społecznym, a nawet antyspołecznym znaczeniu. Dłużej trwające bezrobocie powoduje załamanie się rozwoju danego osobnika a oddziaływa przedewszystkiem jak najbardziej ujawnia ra młodzież obu płci. Młodzieniec puszcza się na awanturnicze, przeważnie kolidujące z kodeksem plany, w młodej robotnicy stan bez pracy wywołuje niekorzystne zmiany w usposobieniu, nie mówiąc już o tem, że czyni ją podatną dla pokus, pogrążających ją w upadek — A subtelność kobiecej psyche, jest zawsze — według dr. Brauera — jedną z kardynalnych podstaw wielkiej kultury. Ta subtelność ginie w dziewczynie robotnicy, zmuszonej do ciężkiego borykania się z losem.

Rodzina jest bardzo ważnym czynnikiem rozwoju kultury. Gdzie kulturowanie uczu rodziny jest wskutek nędzy uniemożliwione, tam w katastrofalny sposób pomniejsza się zasób kultury. Gdzie bezrobotny ojciec nie może być żywicielem, tam załamuje się niezbędne rusztowanie, na którym wznosi się życie rodzinne; zanika autorytet i szacunek potrzebny dla propagowania tego życia. Dzieci, zmuszone do utrzymywania rodziców, nie mających pracy, uważają ich za ciężar i za wadę, co chyba nie wpływa na podtrzymanie miłości rodzinnej. Z drugiej strony bezrobotne dzieci, żyjące na łasce rodziców, spotykają się z ciągłymi wyrzutami, co powoduje konflikty i spory, wśród których wygasa wajemne przywiązanie, przemieniając się niejednokrotnie w niechęć i nienawiść.

W konsekwencji tego wysuwa się jeden pewnik: zniesienie ochrony bezrobotnych (istniejących w formie zasiłków dla bezrobotnych), która — dopóki niema podaż na rynku pracy, jest minimalnym sposobem zabezpieczenia gospodarczego człowieka — byłoby równocześnie burzeniem kultury, wychodowanej przez wieki a niezbędnej dla dalszego rozwoju ludności.

Kronika samorządowa

O odrabianie dni, straconych przez robotników sezonowych wskutek deszczu.

Wiceprezydent miasta tow. dr. Wieliński przyjął delegację Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej (Oddział Robotników Sezonowych), która przedstawiła postulaty, dotyczące odrabiania dni, straconych przez miejskich robotników sezonowych wskutek deszczu. Poza tem delegacja prosiła o zezwolenie odrabiania dni, straconych przez poszczególnych robotników wskutek ich choroby lub choroby członka rodzin.

Tow. Wieliński ustosunkował się przychylnie do postulatów delegacji i wydał polecenie Plantacji Miejskich, aby stracony w ubiegłym tygodniu z powodu deszczu dzień pracy robotnicy odrobili w sobotę bieżącego tygodnia, zaś stracone z tegoż powodu 2 godziny pracy odrobione zostały w ciągu tygodnia.

Co się tyczy dni pracy straconych z powodu choroby robotników lub członków ich rodzin — tow. Wieliński wydał polecenie zezwalania na odrabianie we wszystkich wypadkach, kiedy robotnicy udowodnią książeczką Kasy Chorych fakt choroby, jako przyczyny niestawiennictwa się do pracy.

Frekwencja na miejskich placach gier i zabaw.

Według danych posiadanych przez Wydział Zdrowotności Publicznej — 7 miejskich placów gier i zabaw korzystało ogółem 72,808 dzieci. Przeciętna dzienna frekwencja wynosiła 2877 dzieci.

Największą frekwencją cieszyły się place przy ul. Brzezińskiej — 9427 dzieci w ciągu miesiąca, w Parku Poniatowskiego — 8100 dzieci i w Parku Kolejowym — 6775 dzieci.

Na placach tych dyżuruje 19 wychowawców, którzy kierowali grami i zabawami dziatwy.

Z życia partji.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 24 sierpnia b. r. o godz. 10 rano, odbędzie się Zebranie członków dzielnicy Chojny. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności komitetu, a) przewodniczącego, b) sekretarza, c) skarbnika d) bibliotekarza. 2) Referat polityczny. 3) Dyskusja. 4) Wolne wnioski.

Komitet.

Dzielnica Prawa.

Począwszy od dnia 1-go września b. r. zebrania dzielnicowe będą się odbywały co środę każdego tygodnia. Wobec tego wszyscy członkowie winni przychodzić punktualnie co tydzień.

Jednocześnie komunikujemy, że bezrobotni naszej dzielnicy mogą korzystać bezpłatnie z biblioteki co wtorki i środy każdego tygodnia od 7-ej — 9-jej wiecz.

Komitet.

Do wszystkich komitetów partyjnych.

W związku z 25 rocznicą stracenia tow. Stefana Okrzei na Stokach Cytadeli została wydana broszura, która stanowi przedruk broszury wydanej przez P. P. S. w pierwszą rocznicę jego bohaterkiej śmierci.

Cena broszury wynosi 15 groszy.

Zamówienia należy kierować na adres „Księgarni Robotniczej”, Warszawa, ul. Warecka 7.

Sekretariat Generalny
C. K. W. P. P. S.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na roboty wodociągowe i kanalizacyjne w 6 kamienicach (blok III) Kolonii Mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi, jakoteż roboty, związane z wykonaniem zewnętrznej sieci kanalizacyjno-wodociągowej i połączenie z nią tych kamienic.

O roboty ubiegać się mogą tylko przedsiębiorstwa i firmy koncesjonowane. Oferty pisemne na oryginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych, odpowiadające zatwierdzonym przez Magistrat „Warunkom przetargu”, należy składać w Wydziale Budownictwa m. Łodzi — Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 44 — do dnia 23 sierpnia 1930 roku włącznie do godz. 11 i pół w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć w dniu 23 sierpnia 1930 roku na roboty wodociągowe i kanalizacyjne w 6 kamienicach bloku III Kolonii Mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim” i z podaniem nazwy oferującej firmy i adresu, z których wewnętrzna będzie zawierała samą ofertę, zewnętrzna zaś, prócz wyżej wspomnianej koperty, powinna mieścić w sobie także dowód złożenia wadium w Kasie Miejskiej do depozytu Magistratu m. Łodzi w wysokości zł. 9.000 w gotówce lub innych wartościach, przewidzianych w Instrukcji o sposobie oddawania i odbierania dostaw i robót, wykonywanych dla Magistratu m. Łodzi, zatwierdzonej uchwałą Magistratu Nr. 190 z dnia 27 lutego 1930 roku z wyjątkiem zapisów hipotecznych, które przyjmowane nie będą.

Zwracając specjalną uwagę na p. p. 4, 6, 7 § 9 Instrukcji, zaznacza się, że na wypadek złożenia wadium w formie listów gwarancyjnych, papierów pupilarnych i weksli, winni one być zgłoszone o 3 dni wcześniej od terminu otwarcia ofert, dla umożliwienia zbadania jego wartości.

Przewidziane § 9 „Warunków przetargu” wzory, opatrzone w sposób trwały i wyraźny nazwą firmy, winny być dostarczone do Magistratu — Plac Wolności Nr. 14 — do dnia 20 sierpnia 1930 roku, godz. 13.

Oferty zostaną otwarte w dniu 23 sierpnia 1930 roku o godz. 12, w sali posiedzeń Magistratu — Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 24.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu i załączniki (ślepy kosztorys, warunki techniczne, projekt umowy) można otrzymywać codziennie od dnia 14 sierpnia 1930 roku w godzinach biurowych w Wydziale Budownictwa, pokój Nr. 41, za opłatą zł. 10.—

Łódź, dnia 13 sierpnia 1930 roku.

Magistrat m. Łodzi.

Łańcuch prasowy Czerwonego Harcerstwa.

Tow. Ta czyński wpłaca Zł. 2 — wzywa tow. Jana Palenceusza, W. Tarnowski do złożenia takiej samej sumy Tow. Erhard wpłaca Zł. 2 — wzywa tow. B. Gicgera i L. Woźniaka do złożenia takiej samej sumy.

KRONIKA.

Dwa Muzea miejskie otwarte dla publiczności.

Muzeum Miejskie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 (ze zbiorami przyrodniczymi i etnograficznymi) otwarte w dni powszednie od godz. 10 — 14 i od 16 — 19; w dni świąteczne i niedziele od godz. 15 — 18. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 20 gr.

Muzeum Miejskie Historii i Sztuki im. J. K. Bartoszewiczów przy Placu Wolności Nr. 1, (Gmach Ratuszowy) 1 piętro, otwarte we środy i soboty od godz. 11 — 16, w niedziele od godz. 10 — 16. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 30 gr.

Dr. KLINGER

Choroby weneryczne, skórnej włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.

Leczenie 1 mpą kwarcową, analizy krwi i wydzielin
Przyjmuje od 11—1 i od 6—8 wiecz., w niedziele i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1 — 2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego.

Organizacja Młodzieży T. U. R. w Krakowie (ul. Danajewskiego 5) przystępuje do wydania płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego. Płaskorzeźba jest w formacie 25x30, w odlewie z żelcynku i brązu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z brązu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzystwa i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoński, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z brązu 10 złotych; resztę wpłaca się przy odebraniu płaskorzeźby.

ALEKSY BIEN

W PODZIEMIACH ZAGŁĘBIA, PŁOCKA I WŁOCŁAWKA

z przedmową tow. sen. St. A. RADKA i z licznymi ilustracjami.
Wydawnictwo O.K.R. P.P.S. Zagł. Dąbr.
Nabyć można w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg na dostawę całkowitą lub częściową 400 cent. metr. siana I gatunku i 600 cent. metr. koniczyny tegorocznego zbioru loco majątek Rzew w 2,5 kilometrach od Konstantynowa.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym ul. Narutowicza Nr. 65, pokój Nr. 5, do dnia 22 sierpnia 1930 roku, godziny 10 rano, w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem „Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 22 sierpnia 1930 roku na dostawę siana i koniczyny”, z podaniem nazwy firmy wraz z adresem.

Wewnętrzna koperta winna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadium do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proce t wartości ofertowanych artykułów.

Wadium składać należy w gotówiznie lub innych wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 sierpnia 1930 roku o godzinie 11 ej w pomieszczeniu Wydziału, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać ustalony wzór oferty.

Łódź, dnia 9 sierpnia 1930 roku.

Magistrat m. Łodzi



Ceny miejsce niższe. W soboty od g. 2 do 4-ej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł. wszystkie miejsca po 50 i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło filmowe o miłości zmysłowej i idealnej!

„KOBIETA W PŁOMIENIACH”

Wzruszający dramat kobiety, ogarniętej płomieniem wszechpotężnej miłości, opanowanej zmysłami, przechodzącej ciernistą drogę niewolnicy życia.

W rolach głównych: **Olga CZECHOWA,**
Angelo FERRARI, **Ferdynand ALTEN,**
Alexy BONDYREW.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-jej, w niedziele o godz. 12-jej ostatniego o godz. 10-jej wiecz.

Teatr Świetlny PRZEDWIOSNIE

ul. Żeromskiego 74/76.

CENY MIEJSC: I — 1 zł., II — 75 gr., III — 50 gr.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9 i 16.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Historia wzruszającej miłości, która zostaje bezlitośnie przzerwana przez groźny cień Czarnego Orła. — Rewelacyjna gra czworonożnej gwiazdy REXA, która swą niezwykłą inteligencją dochodzi do takiej perfekcji w swych kreacjach, że wzrusza widzów do łez w dramacie p. t.

„Pod czarnym orłem”

(ŻELAZNA STOPA)

(ŻELAZNA STOPA)

W rolach głównych para
niezwykłych kochanków
Ralph Forbes i Marcelina Day

NASTĘPNY PROGRAM:

„Słodycz Grzechu”

W roli głównej
Konrad Nagiel

Warszawski Teatr Rewij „CHOCHLIK” pod kier. art. J. Darskiego
w Kinie Spółdzielni Sienkiewicza 40.

Mimo wielkich kosztów ceny biletów od 80 gr. do 2 zł.

Początek przedstawień o godzinie 8 i 10 wiecz.

Dziś i dni następnych

„Może pan pozwoli”

W PROGRAMIE: między innymi: „Gapcio ordynansem”, „Kacper bomba”, „Nasze dzieci”, „Polka groteska”, „Menuet”.
Dowcip, satyra, aktualja i t. p. Reż.: F. Kalinowski Układ baletowy: M. Łukjańska i Niksarski. Zapowiada: p. p. J. Szynler i M. Popławski.

CENY OGŁOSZEN:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobnie: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zaginionych dokumentach za wyraz 5 groszy Zwyczajne: Za 1 milimetr jednolamowy: 15 groszy (str. 8 lamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-lamow. Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI

Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.